

Aktywistka praw człowieka oskarżona o szpiegostwo

21 października 2015

Nadjeżdża Kutepowa uciekła z kraju do Francji, gdzie stara się o azyl polityczny. W telewizji publicznej pojawił się reportaż, według którego jest szpiegiem i spiskuje przeciwko rosyjskiemu przemysłowi nuklearnemu.

Kutepowa od lat walczy o prawa mieszkańców terenów regionu Czelabińska, którzy żyją na ziemi skażonej odpadami promieniotwórczymi. To w tej okolicy zbudowane są zakłady Majak, gdzie powstawała radziecka bomba atomowa. Doszło w nich do dwóch katastrof, w 1957 i 1964 r. Przez wiele lat ich skutki były zatajane przed mieszkańcami, z których dziesiątki tysięcy zmarły na chorobę popromienną, a o wiele więcej – na nowotwory. Kutepowa pod koniec lat 1990., kiedy o tragedii mieszkańców dowiedział się świat, założyła fundację Planety Nadziei, której siedzibą był zamknięte dla przybyszów największe miasto skażonego regionu – Oziorsk, w którym wciąż żyje 80 tys. ludzi. Planeta Nadziei walczy o leczenie, odszkodowania i możliwość godnego życia dla osób zamieszkujących skażony rejon.

Jednak w kwietniu br. roku jej fundacja została uznana za „obcą agenturę” ze względu na pochodzące z zagranicy finansowanie; w maju organizację obciążono grzywną w wysokości 300 tys. rubli (prawie 20 tys. zł). W telewizji Rossia 1 ukazał się reportaż, w którym Kutepowa ukazana jest jako szpieg; aktywistka ma korzystać z amerykańskiego finansowania, aby zniszczyć rosyjski przemysł atomowy. „W jednym z programów na mój temat wypowiadał się nawet były szef Federalnej Służby Bezpieczeństwa, który nigdy nie udziela się w mediach. Wtedy zrozumiałam, że naprawdę chcą się za mnie zabrać” – mówi Kutepowa. W obawie przed aresztem, procesem i skazaniem, aktywistka wraz z czwórką swoich dzieci wyleciała do Paryża.

We Francji chce się starać o azyl polityczny.

Kutepowa ma 43 lata, urodziła się i przeżyła całe życie w Oziorsku. „Mój dziadek i ojciec pracowali w zakładach atomowych, obydwójce bardzo wcześnie zmarli na raka” – mówi aktywistka. „W Planetach Nadziei staraliśmy się wywierać presję, informować o tym, co tu się wydarzyło, w jakich warunkach musimy żyć. To się oczywiście nie podobało władzom Czelabińska, które chciały, że fabryki w Majaku pracowały i zarabiały bez żadnych zakłóceń” – opowiada.

Jak twierdzi, w samym Oziorsku żyje w tej chwili ok. 25 tys. ludzi, którzy mają poważne problemy zdrowotne ze względu na promieniowanie, zaś w całym regionie może ich być nawet 700 tys. „Wielu ludzi ma całe tomy akt medycznych, było diagnozowanych na wiele różnych chorób. Mówi się im, że ich stan nie ma związku z promieniowaniem i odmawia się prawa do zasiłków czy rent” – mówi. „My właśnie te osoby reprezentowaliśmy.”

Autorstwo: JS

Źródło: Strajk.eu